

Marek Słomiak

Jeruzalem lamentującej...

o Jeruzalem
tysiąca wejść i wyjść
ukrytych w nadziejach
tylekroć rozkradana
śladami gruzu zrozpaczana
zdradzana przez kultów
kulty mamona
opuszczana
przez miłość zawodzących
rabinów muezinów roz-
targana za włosy pięknych
widoków – kusząca powabną
biżuterią rąk wyciągniętych
do kochanka i...nie się nie
dzieje w twoim sercu słabym
krwawiącym cierpieniem
niezasłużonym – nie słuchasz
proroków – przepowiadają
zbyt lekkomyślnie – szaty
rozdzierają nawet w szabat
– gdzie są twoje tarcze ogniste
zamykające oczy bałwanom
złotem ociekające po twarzach
łez Twojego ludu
przegranego przymierza

o Jeruzalem zdradzona
kochanko i opiekunko życia
gdzie podziały się świątynie
z tłumem pielgrzymów
rozprawiających o uczuciach
rąk podanych na tacy miłosierdzia
o zatwardziałe umysły przodków
budujących i rujnujących
pomniki chwały kłęski pomniki
rozcięte przecież wszelkie albumy
przyznania się do winy

to tu dokonał się wyrok i
rozpowszechnił po świecie
diaspory rzesze rozległe
– świątynia złupiona
zburzona uczucia litera poza
prawem poza duchem poza rąbkiem
nadziei – wciąż trwa – gdzie rozumu
poznanie gdzie

się kopuła złotem świeci
w podziemnych kryptach arka dźwięczy
wiecznym płaczem jak ten mur żebraczy
tłum pochłaniający wszelkie prośby
o Jeruzalem

– – spod wiecznych śniegów łęgnie się
przygoda świętego słonia na szczęście
kupują roztargnieni globtroterzy rozwiąże
hurysy sprzedają piersi z krwią
baranka ulica męki się zaciera pod stopami
handlarzy kebab śmierdzi groszem
a kadzidła nie czuć już nigdzie – –
o Jeruzalem – – spod okrągłej rzeźby czasu
jęk się dobywa raz gruz to znów piękność
bogata i tak od wieków się niesie
się plecie sen o wielkości to Babilon depcze
święte to saracen się przymila a na
wzgórze wstęp wzbroniony – – tylko ściana
ciągle ze mną płacze

o Jeruzalem

wybacz rabinom i przyjmij ich w domy czułe
ścieliska ogniska i wbrew kłamliwemu
wezwanu daj im nową Menorę pejso i macę
– niech słuchają ich na rogach – niech
słuchają ich na drogach niech słuchają ich po
domach niech słuchają też w ogrodach
Rabbi Rabbi rękę wyciągnij i mów by nie
pomarli z żałości

O Jeruzalem – – odnajdź się w miłości
wreszcie na zawsze – ulituj się nad...

Barbara Orlowski

Cienie

wyrzeźbione na piasku cienie
pozostaną w pamięci

białe skrzydła aniołów dotykają serca
i białych lili w ogrodzie

przykryte kurzem wspomnienia
na nowo zaczynają żyć

tylko w marzeniach pozostały marzenia
ciągle marzą o spełnieniu się

a cienie pozostaną na piasku wspomnieniem

Zapomniany poeta

pozostawił na biurku nieład
książki ułożone w stos
porozrzucone kartki z wierszami
i te białe jeszcze niezapisane
ołówki i pióro
krzesło na którym siedział

teraz stoi puste
leży jeszcze odgnieciona
od siedzenia poduszka
i pled zarzucony od niechcenia
na poręcz krzesła

kwiat na oknie powoli usycha
obok anioł z odłamanym skrzydłem
i zegar który czas odmierza
teraz stoi pomnik w granicie
a na płycie wryte jego słowa

Bydgoska Jezuicka

na ulicy Jezuickiej po wielkiej ulewie
lustro wodne powstało
na rozjeżdżonym bruku kołami historii
przeglądają się w nim bydgoskie domy
i niebo niebieskie w lustro spogląda
nawet kamienice z Długiej mają swoje odbicie
kiedyś tam była księgarnia
a wcześniej przed wiekami pod 22

według legendy gościł król Jan III Sobieski
w towarzystwie królowej Marysieńki
i jakbyś nie chciał
czasem i kałuże mają uroki
przypominają historię i obrazy na nowo
malują

Pasja

dym z papierosa kręci się w powietrzu
w piruetach na scenie zmysłowej melodii
szklanka whisky na barze – czeka i marzy
pod stołem puste butelki po czerwonym
winie

obraz na ścianie tango na parkiecie
zmysłowe kroki zmysłowa fryzura
w kącie przy barze – zmysłowy kot
nic się nie dzieje milczą usta
marzenia iluzje miraża pożądania
ulotne chwile
gdzieś tam – tajemniczy pan w meloniku
ona kusiła zwiewną jedwabną sukienką

i tylko pozostały dwa serca bijące
czerwone róże i czarny fortepian

Złotem malowane

powoli ze snu budzi się dzień
skoro świt ptasi koncert za oknem
delikatnie kołyszą się kakaowce
a owoce słońce złotem maluje

zapach czekolady roznosi się już po kuchni
uwielbiam gorącą czekoladę
fotel bujany z niebieskim pledem czeka na
werandzie
z widokiem na ocean i ogród z kwiatami

szafirowa powierzchnia morza
marszczy się przy lekkim podmuchu wiatru
cisza nastała i tylko słychać bicie serca
a niebo w promieniach słonecznych barwi
się błękitem

Ślady na piasku

ostatnie ślady stóp odbite na piasku
ukryte w kryształowych kulach wspomnień

strofy modlitwy schowane w futerale na
skrzypce
a słowa zamierają ze strachu w kieszeniach
mędrca

targane na wietrze wspomnienia myśli
i marzenia
czyhają w zaułkach zapomnienia białych róż

mrok schował wszystkie ścieżki w ulewną
i burzliwą noc
tylko gliniane dzbanki zawieszane na płotach
– grają

powoli powraca zapach anyżowej herbaty
i mięty
a pióło odkrył na nowo kapryśne marzenia